

PORADNIK JĘZYKOWY

1901. Nr. 8.

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września.

Adres Redakcyi:
Kraków, ul. Karmelicka 22.

Przedpłatę roczną

2 kor. 50 hal., (1 rub. 50 kop.), z przesyłką poczt.
3 kor. (3 marki, 3 fr. 50 cent., 1 rub. 80 kop.)
można składać we wszystkich księgarniach.

ADMINISTRACJA

w Krakowie, w księgarni D. E. Fiedleina w Rynku
głównym; w Warszawie, w księgarni K. Wende-
go i Ski, Krak. Przedmieście 9.

Ważę ieno trochę namysłu przed się nie znaiący dobra twego Polaku a poradź się z uwagą, nie tylkoć dostarczy, ale zhywać nad to będzie słów Polskich i wyboru.

Andrzej Maksymilian Fredrc.

I. O IMIONACH OBCYCH W OGŁOSZENIACH CZASOPISM POLSKICH.

Miewam ten dosyć pospolity zwyczaj, że czytając mniej lub więcej dokładnie czasopisma i dzienniki, przeglądam i ogłoszenia, to jest tę część zadrukowanej bibuły, za którą redakcyje odpowiadać nie chcą, a za którą administracye współpracownikom pieniędzy nie wypłacają, ale je — biorą. Do pewnej linijki ciągnąca się część redakcyjna dostarczała mi dotąd dosyć obfitego materiału do spostrzeżeń językowych; obecnie przekraczam granicę i chcę zwrócić uwagę na to, co słyhać poza obrębem redakcyi...

W ogłoszeniach odźwierciedla się świat handlowy i przemysłowy. Banki, kantory i biura, fabryki i ich reprezentacye, składy, magazyny i różne zakłady, poczynawszy od »naukowych« a skończywszy na »zakładach oczyszczania«, wszystko to przesuwają się przed oczyma badacza ogłoszeń, jak w pstrym kalejdoskopie. Nie nowością już było dla mnie spotykanie kobiet z nazwiskami męskimi, jak: »Szkoła Maryi Bobre lub »Zakład naukowy Zofii Zapalkiewicz«, »Zakł. nauk. Maryi Józefowicz« lub »Biuro nauczycielskie Felicji Gineyko« i t. p., bo zwracałem już na to uwagę w nrach 1. i 2. »Poradnika« (niestety bezowocnie!); natomiast niespodzianką był dla mnie systematyczny brak deklinacyi imion własnych obcych i polskich. Oto przykłady:

Wybór znaczny Robert Bothe.

Pracownia sukien K. Hirze.

Skład przyborów fotograficznych Kuhle, Miksze i Türk.

Tow. wyborowej perfumeryi A. Ralle.

Fabryka Józefa Fraget.

Skład win Edward Schultz.

Akc. Tow. Warsz. fabryki perfum Fryderyk Puls.
 Krzysztof Brun i Syn skład towarów.
 Malarnia Hermana Rost.
 Reprezentacya Jakób Front.
 Kantor Artura Wahl.
 Przedsiębiorstwo Adolfa Lück.
 Składy Hermann i Grossmann. — itd. itd.

Wymienione powyżej nazwiska kupców i przemysłowców są na pierwszy rzut oka obce, przeważnie niemieckie, niema jednak między nimi ani jednego takiego, któreby brzmieniem i pisownią nie dało się przyswoić językowi polskiemu i nagiąć do jego właściwości. A jest jedną z cech tego języka, wspólnych każdemu organizmowi, że obce ciało stara się zasymilować lub przynajmniej nieszkodliwym dla siebie uczynić. *Nazwiska obce, o ile je tylko spotykaliśmy w historii naszej i literaturze, były* (z wyjątkami nielicznymi) *odmienne*; ta lub owa kategoria rzeczowników przygarbiona je do siebie i tak dalece rodzimem ciepłem ogrzała, że traciły wnet postać zewnętrzną obcą i *polszczyły się nawet w pisowni*. Tak się stało z imionami obcymi ze świata starożytnego, tak się dzieje i z imionami ze świata nowożytnego. Jakaż to rzesza imion obcych przesuwają się przez pisma Sienkiewicza! ileż tam nazwisk ruskich, tatarskich, tureckich, szwedzkich, litewskich, niemieckich, a jak nieznaczna tylko znajdują się garstka trudnych do przyswojenia! Owe Sołohuby, Zendy, Schillingi, Ketlingi, Tumgraty, Drakenbergi, Korfy, Lichtensteiny, Majnegery, Danveldy, Sanderusy, nawet Löwe, Lorche i Lorey — znaleźli przecież właściwe formy i nie rażą ucha polskiego.

A tymczasem proszę przypatrzeć się uważnie, na jakie tortury wzięto nie tylko język, ale i logikę wszelką w podobnych, jak powyżej, ogłoszeniach! Należy to już do pewnej poprawności, jeżeli imię przed nazwiskiem ma odmianę. »Fabryka mebli Jakóba i Józefa Kohn« — to jedno z lepszych ogłoszeń, równie jak »Skład Hermana Lówy« — bo przynajmniej zrozumieć to jeszcze można, ale co to ma znaczyć takie chińskie zestawienie słów obok siebie, jak:

Skład wyrobów gumowych Karol Gertz.

Lekcyce tańców A. Stein.

Magazyn Julian Müller.

Dom bankowy Maurycy Nelken — itp.!

Pytam: W jakim stosunku zostaje p. Karol Gertz do składu wyrobów gumowych? Co ma do czynienia p. A. Stein z lekcykami tańców a p. Julian Müller z magazynem? Podziwiać należy interesantów, którzy wskutek takich ogłoszeń z firmami temi wchodzą w stosunki, nie wiedząc, o co idzie.

Przykład zwykle pociąga, a chwast, jak wiadomo, bujniej się zawsze rozrasta, niż roślina pożyteczna. Nie tedy dziwnego, że w ślad za tantemi ogłoszeniami poszły podobne z nazwiskami polskimi:

Pracownia A. M. Prużański.

Handel win i delikatesów A. Stępkowski.

Fabryka A. Makowski.

w sklepie I. A. Komorowski dawniej W. Dżisiewski.

Dom handlowy Olga Koroszczenko.

Wyprzedaż S. Żłotnicki.

Firma »wygoda« A. Tymiński i Spółka.

Skład główny J. Kozłowski.

Biuro patentowe Włodarkiewicz i Sieklucki inżynierowie.

Skład papieru Teodora Kabatnik.

Fabryka Teofila Pycz, —

gdzie ostatnie dwa przykłady przynajmniej jeszcze imię mają odmienne, w innych zaś nazwiska i imiona są — wyższe ponad deklinację i prawa gramatyki! Czy składnia języka polskiego wymaga dopełniacza, czy określenia przyimkowego, czy innego jakiego sposobu wyrażenia myśli w sposób jasny i zrozumiały — wszystko to nie obchodzi nic naszych »P. T. Inserentów«...

»Ależ to język fachowy!« — powie ktoś. »I ci, którzy to ogłaszają i ci, dla których te ogłoszenia pisane, rozumieją, o co chodzi. Nazwisk się nie odmienia dlatego, aby nie zmieniać brzmienia firmy, i nie wprowadzać w błąd nie umiejących języka polskiego«...

Na to odpowiemy: Ogłoszenia w dziennikach i czasopismach są dla szerokiej publiczności, nie dla »fachowych«, do niej zaś należy przemawiać jasno i taką mową, jakiej ona używa. Nieodmianie nazwisk ze względu na tych, którzy języka polskiego nie umieją, jest tylko marną pokrywką, bo nie umiejący po polsku nie biorą do rąk polskich czasopism i z nich się o firmach naszych nie informują. Brzmienia firmy nie zmieniłoby się, dając przed nazwiskiem dwie głoski: *p. f.*, tj. *pod firmą*. Niema tedy żadnego racjonalnego i poważnego powodu — jest tylko — lekceważenie języka. Wreszcie na »język fachowy« odpowiadamy krótko, że o istnieniu takiego rodzaju nie wie nauka; może być zawodowe słownictwo, mogą być nawet pewne właściwości stylistyczne, ale język jest jeden dla wszystkich za wodów.

Tą drogą mogliśmybyśmy zejść bardzo daleko, nawet tam, dokąd nie chcemy. Dlatego nie możemy z tego zaniedbania uniewinnić ani tych, którzy ogłoszenia przysyłają, ani redakcyi, które je przyjmują i drukują. Gdyby nawet tamci przystali niezgrabne ogłoszenie, uważamy za obowiązek redakcyi przekształcić je na modłę polską. Przecież to też

służba publiczna, nie tylko kierowanie opinią polityczną; przecież ktoś musi prowadzić korektę tych ogłoszeń, ktoś musi dbać o to, aby nie było głupstw, niechże więc dba i o to, aby była postać gramatyczna i pisownia polska.

»Chcącemu niema nic trudnego« — mówi przysłowie, — więc przy dobrej woli wykonanie tej przysługi sprawie publicznej nie jest niemożliwe; do przemysłowców, ogłaszających zaś swe firmy, i redakcyi, przyjmujących ogłoszenia, zwracamy się z prośbą: »Przeście, bo się źle bawicie!«...

II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

207. (Dr. T. E.) W Warszawie zawsze piszą i mówią »*werenda*«, zamiast »*weranda*«, jak jest we wszystkich językach europejskich, wliczając w to i »galicyjski«. Drobnego tego błędu nie ustrzegł się nawet Sienkiewicz, który tak zawsze pisze, o ile uważałem. — Zdaje się, że to dla upodobnienia z »*re-werendą*«...!

— Jest to rzeczywiście dziwne, bo nie pochodzi z nieznamości, lecz — z pewnej wytworności. Są w zakresie języka polskiego »właściwości« warszawskie (jak *kastać*, *śmiać się* — *śmieli się* i t. p.), które rażą nieprzywytłych, ale przynajmniej są nieszkodliwe. Naodwrot — razi ich znowu co innego we »właściwościach« galicyjskich... *Weranda* (portugalskie *varanda*) ma istotnie to brzmienie we wszystkich językach, a nie *werenda*.

208. (Dr. T. E.) Często spotyka się żeńską formę od »uczeń« w postaci »*uczenica*«; ta forma, o ile mi się zdaje, jest stanowczo błędna, ze względu na to, że rodzaj żeński urobiony jest w tym razie nie zapomocą przyrostka »*-ica*«, lecz »*-nica*«. Gdyby przyrostkiem było *-ica*, nie mogłoby się ostać *e*, istniejące w wyrazie pierwotnym, jak np. *lew* — *lewica*, nie *lewica*, *mech* — *mszyca*, nie *meszyca* itd. Gdzie natomiast występuje przyrostek »*-nica*«, tam nie tylko pozostaje *e*, jeżeli było w 1. przypadku liczby pojedynczej (np. *cukier*, *cukiernica*, *cukierniczka*), ale zostaje ono w razie potrzeby wtrącone, nawet, gdyby go nie było w pierwotnym wyrazie: *okno*-*okiennica*, *sukno*-*sukiennice* itd. Albo więc należy pisać »*uczennica*«, albo też, chcąc uniknąć (w jakim celu?!) podwójnego *n*, trzeba utworzyć nowotwór »*ucznica*«, ale takie tworzenie niepotrzebnej formy nie będzie miało sensu.

— Jest tylko jeden przyrostek rzecz. żeńskich *-ica*, ale tematy, z którymi się łączy, mogą być czasownikowe, rzeczownikowe i przymiotnikowe (imiesłowowe), z ostatnią spółgłoską pojedynczą lub podwójną. Np.:

- a) czasowne: rodzica, dławica, lubica;
 b) rzeczowne: dziewica, kobylica, macica, połowica, tablica, ulica, szubienica, okolica;
 c) przymiotne: surowica, śliwowica, gorczyca, czernica, prawica, lewica, samica, żywica;

z *przyrostkiem -n*: czarowny — czarownica, komorny — komornica, grzeszny — grzesznica, ciemny — ciemnica, dzielny — dzielnica itp.;

imiestworowe: pszenica, oblubienica, pijanica, żrenica.

Otóż do przymiotnych z przyrostkiem *-n* należą:

okno — okienny — okiennica,
 sukno — sukienny — sukiennica (Sukiennice),
 płótno — płócienny — płóciennica,
 wapno — wapienny — (wapiennica ?),

i w ich to rzędzie od tematu *ucz-* drogą zapewne nieistniejącego *uczenny*, a może po prostu przez analogię powstała *uczennica*. Tym sposobem tłumaczy się istnienie owego *e* i podwójne *n*.

209. (Dr. T. E.) Nazw zajęć i tytułów żeńskich nigdy się nie urabia w polskim języku zapomocą końcówki *-owa*, dodanej do rzeczownika męskiego, bo taka forma oznacza tylko żonę. Mimo to przewodniczące towarzystw żeńskich itd. stale przybierają tytuł *prezesowych*, choćby były pannami. Szczególniej często spotyka się w naszych pismach odezwy i inne pisma Towarzystwa nauczycielek, a tam zawsze figuruje jako »prezesowa« p. W. Żeleńska; wynika z tego, że to właściwie dyrektor Żeleński jest prezesem Towarzystwa nauczycielek, ale — z braku czasu, czy ochoty — swych obowiązków nie spełnia, a zastępuje go żona, choć nie wiem, czy to jest stosowne i zgodne ze statutem Towarzystwa, aby żona spełniała czynności urzędowe za swego męża.

— Wyróżnianie płci z pomocą osobnej postaci rzeczownika, zmienionego przez przyrostek, nie jest w języku polskim ustalone, a w użyciu zaniedbane. Najpospoliej urabia się postaci żeńskie zapomocą przyrostka *-ka*, bądź do pełnej formy męskiej dodanego bez żadnej zmiany (*chłop-ka*, *kowal-ka*, *obywatel-ka*, *posiadacz-ka*, *Francuz-ka*, *Litwin-ka*), bądź ze zmianami fonetycznymi (*piekarz — piekarka*, *dziedzic — dziedziczka*, *przyjaciel — przyjaciółka*, *Niemiec — Niemka*, *Polak — Polka*, *żyd — żyd-ów-ka*, *Krakowianin — Krakowianka*, *szlachcic — szlachcianka*); bywają jednak i postaci z przyrostkiem *-ini* (*yni*), np. *kłamczyni*, *zarządczyni*, *krawczyjni*... i z przyrostkiem *ica*: *wędnica*, *szkodnica*, *wietrznica*... Obok tych prawidłowych pojawiają się i formy nieprawidłowe: nie mamy zupełnie *szewczyjni*,

ale zarówno żonę szewca, jak i samodzielnie prowadzącą pracownię szewską nazywamy *szewcą*; w ślad za tem *krawcowa* ma oba znaczenia, potem i *kupcowa*, więc nie dziw, że się w tej kategorii znalazła i *prezesowa*. Ponieważ *prezeska* nie jest w użyciu, możnaby tej dwuznaczności uniknąć polskim tytułem: *przewodnicząca*.

210. (X. M. J.) Jestże to zgodne z prawami języka polskiego, że kobiety, osiągnąwszy stopień akademicki »doktora«, podpisują się »doktora«, jak mężczyzna?

— Sprawa ta stoi w związku z pytaniem poprzedzającym. Dotychczas język polski nie miał formy na ten tytuł kobiecy, bo go w życiu nie było, skoro jednak staje się coraz częstszy, należy utworzyć — analogicznie do takich rzeczowników, jak: *aptekarz* — *aptekarka*, *akuszer* — *akuszerka*, *blagier* — *blagierka*, *lektor* — *lektorka*, *znachor* — *znachorka* — także *doktor* — *doktorka*, nawet, choćby się to nie podobało interesowanym. W miarę przypuszczania kobiet do studyów uniwersyteckich może będziemy musieli stworzyć jeszcze i *magisterkę* (farmacyi), a może i *adwokatkę*, i nie cofniemy się przed tem, czego różnica płci wymaga od logiki językowej.

211. (W. L.) Piszą: *Lipno* — *lipnowski*, *Brudno* — *brudnowski*, *Kulno* — *kulnowski*, a przecież skoro *Grodno* — *grodzieński*, dlaczegoż nie: *łipieński*, *brudzieński*, *kucieński*?

— Jak *Grodno* — *grodzieński*, *Rudno* — *rudzieński*, tak powinno być i *brudzieński*, *łipieński*, *kucieński* (tj. brudń-ski = brudeński = brudzeński = brudzieński). Ponieważ jednak ten prawidłowy sposób tworzenia przymiotników idzie coraz więcej w zapomnienie, a natomiast jest wiele miejscowości na *-ów*, *-owa*, *-owo*, które tworzą przymiotniki na *-owski*, przyłączają się i tamte nieliczne do tej licznej grupy i zupełnie się do nich upodabiają; więc *lipnowski* jak *krakowski*, *częstochowski*, *odolanowski* itp.

212. (Al. Str.) W procedurze cywilnej spotykam dobre i piękne wyrażenie: »*sąd mocen jest*... (to i to zrobić). Zapytuję tedy, jak będzie rodzaj żeński od przymiotnika *mocen*, lub dlaczego go niema?

— Owszem, jest, i to: *mocna*, nij. *mocno* używane dziś jako przysłówek. *Mocen*, to stara forma rzeczownikowa przymiotnika, podobnie jak do dziś istniejące jeszcze formy: *godzien*, *penien*, obok: *godny*, *penny* (z różnicą znaczenia), *jeden*, *ten*, *klóren* itp.

213. (Dr. T. E.) Jak należy mówić: *pęcznieć*, czy *pęcznieć*? Drugi z tych wyrazów brzmi dla mnie bardzo brzydko, ale znajduje wielu zwolenników; na podstawie Lindego oświadczyłbym się raczej za pierwszym.

— Ponieważ pierwiastek jest *pęk* (*pęki*, *pączki*), może *k* przecho-

dział na *cz*, a nie na *c*. Wymawianie *pełnieć* jest czemś przeciwnem do *kołaczce* (kołatać), *depcze* (deptać), *szepcze* (szeptać), gdzie znowu *ł* przechodzi na *c*, nie *cz*, i gdzie powinno być *depce*, *szepee*...

214. (W. L.) »Najpoddniejszy« czy »najpoddaniejszy«?

— *Poddany*, jako imiesłów, nie stopniuje się. Ponieważ jednak *ukochany* ma stop. najw. *najukochańszy*, ulegają jego analogii niektóre imiesłowy i słyszymy i czytamy już *najpożądańszy*; mogłoby więc być i *najpoddniejszy*, nigdy jednak *najpoddaniejszy*, które jest utworzone od przysłówka nieistniejącego.

215. (W. L.) Wszakże: *omal*, *nieomal*, *niemal*, *oniemal*, używa się w tem samym znaczeniu; — skąd więc tyle odmian?

— *Omal* jest skróconą formą z *o male*, tj. przyimka *o* z 7 l. poj. deklinacyi rzeczownikowej przymiotnika r. nij. *mało*, podobnie jak *wcale* = *w całe* (od *cało*), *pomału* = *po mału* (3. l. poj. od *mało*) itp. Zniknięcie końcowego *e* w tym trzechzłogowym przysłówku można tłómaczyć przesunięciem akcentu na pierwszą zgłoskę *o*. *Omal* znaczy tyle, co *prawie*, *prawie że*, *nieomal* tedy jest jakby zaprzeczeniem tego znaczenia = *prawie że nie*... *Niemal* jest znowu skróceniem z *nieomal* bez różnicy znaczenia, — *oniemal* nakoniec dziwołgą, wytworzonym przez nieznaną pochodzenia tego przysłówka i może gdzieś używanym, ale ogólnemu językowi nieznanym.

216. (W. L.) Czytając pisma warszawskie, spotygam często wątpliwości, np. nazwisko na *-mann* piszą w 2. l. poj. *-manna*. Chyba we wszystkich przypadkach, oprócz 1. l. poj., drugie *n* powinno się opuszczać?

— Niema przyczyny opuszczania, chociaż się tak wymawia. Forma 1. l. poj. jest tematem, którego odmiana nie ukraca.

217. (St. K.) Jak jest 3. prz. l. poj. (celownik) od *kot*, *młot* — czy: *kotowi*, *młotowi*, czy też *kołu*? Co do *młota*, to chyba tylko *młotowi*?

— Pierwotnie końcówką 3. l. poj. rzeczowników męskich (na *-o*) było tylko *-u*, jak świadczą jeszcze jedynie używane formy: *bogu*, *bratu*, *panu*, *chłopu*, *psu*. Powoli jednak końcówka *-owi* tematów na *-u* (np. *syn* — *synowi*) poczęła coraz szersze zataczać koła i zagarniać nawet rzeczowniki nijakie (np. *imieniomu*) i dziś jest prawie ogólną tak, że mówimy i *kotowi* i *młotowi*.

218. (Dr. T. E.) Forma podwójna »ręku« bywa często łączona z przymiotnikami i zaimkami w formie, odpowiadającej liczbie pojedynczej; np. w »mojem ręku« — odpowiadałoby 1. l. poj. »to ręko«.

— Istotnie forma »w mojem ręku« jest błędna. Kiedy nie używano już formy l. podw. *moju* (w moju ręku), weszła natomiast w użycie

jak w ogólności tak i tu forma l. mn. »w moich ręk«. Kto tedy używa formy podwójnej *ręku*, powinien łączyć z nią przymiotniki i zaimki w l. mn. lub używać po prostu podług potrzeby l. poj. lub mnogiej, a nie uważać fałszywie *ręku* za 7. l. poj.

219. (W. L.) Czy w 2. l. mn. można mówić *ćmów*, czy też *ciem* koniecznie?

— Skoro od rzecz. *mgła* jest *mgieł*, *ta* — *tez*, *kra* — *kier*, niema powodu tworzyć formy *ćmów*, zwłaszcza że końcówka *-ów* jest właściwa dotąd tylko rzeczownikom męskim.

220. (Al. Str.) Twierdził jeden z moich kolegów, że gramatycznie powinno się wołać w 5. przypadku: o Manio! o Miecio! o cicio! o babcio! itd. (od Mania, Miecia, ciocia, babcia). Ja zaś zbijałem tę śmiesznie brzmiącą formę wołaniem: o Mieciu! o ciociu! o Maniu!, nie umiałem jednak tego należycie udowodnić. Proszę o wyjaśnienie.

— W Kryńskiego »Gramatyce j. pol.«, wyd. 2., str. 97., czytamy: »Imiona zdrobniałe a raczej pieśzotliwe żeńskie na *a* z poprzedzającą spółgłoską miękką i także męskie na *o*, np. Mania, Zosia, Jadwisia, Stefcia, Władzia, gosposia, siostrunia, ciotunia, babcia..., Kazio, Józio..., oraz tatko, wujko itp., używają się w wołacz z zakończeniem *u*, nie zaś *o*, tj. Maniu, Zosiu, Jadwisiu, gosposiu, ciotuniu, babciu itp. Zakończenie *u* wołacza imion żeńskich takich, jak Zosiu, Stasiu, Kaziu itp., przejęte jest od podobnych form pieśzotliwych męskich (np. Jaś — Jasiu, Staś — Stasiu...), w których *u* jest zakończeniem wołacza na zasadzie ogólnej. Przeszło ono następnie i do innych pieśzotliwych żeńskich i męskich, jak Kaziu i Józiu, mamiu, babciu itp. (z mianownikami na *-o* lub *-a*).«

221. (A. G.) Czy forma »obuch« (= obydwóch) jest prawidłowa i używana? Przecież »obuch«, to drązek, na który się siekierę nasadza.

— Odmiana prawidłowa liczebnika *oba* jest taka sama, jak liczeb. *dwa*, tj. l. podw. 1. 4. 5. *oba*, *obie*,

2. 3. 7. *obu*, *obu*,

6. *oboma*, *obiema*.

Skoro pod wpływem końcówki *ch* w liczeb. *trzech*, *czterech* poczęto owo *ch* przyczepiać i do *dwu*(-ch), przeszło ono i do *obu*(-ch), tworząc formę, brzmieniem podobną do *obucha*. Lepiej niezawodnie jest mówić i pisać *obu braci*, a nie *obuch braci*.

222. (W. L.) *Przed kilku czy kilkoma, paru czy paroma?*

— Prawidłowa odmiana liczebników oznaczonych i nieoznaczonych (np. *para*, *kilka*) jest pogmatwana przez to, że znaczenie ich mieści się w innej kategorii a pochodzenie w innej. Większość zatraciła

swoją odmianę rzeczownikową i upodobniła się do odmiany liczebnika *dwa* (*dwu, dwoma*): tak samo rzecz się ma i z powyższymi formami. Dawniej mówiono: *przed pięć lat*, potem *przed pięciu laty*, a dziś *przed pięciu laty*, i *przed pięcioma* (*kilkoma, paroma...*) *laty*. Taki jest rozwój języka w tym względzie; błędna nie jest ani jedna, ani druga forma.

223. (W. L.) *Mleć* ma im. *mell* czy *mlit*? *melli* czy *mlili*?

— »*Mleć, pleć* mają imiesłów przeszły czynny: *mell*, *mella*, lub *miell*, *miella*; *pell*, *pella* i *piell*, *piella*«. (Kryński: »Gram. j. pol., wyd. 2., str. 170). Aby mogły powstać formy *mlit*, *mlili* i istniały gdzie w użyciu — nie wiemy.

224. (W. L.) »Znienawidził jej« czy »ją«?

— Rozumie się, że *ją*, ponieważ przez przedrostek *z* czasownik ten traci znaczenie ujemne, a czynność przechodzi na cały przedmiot; zwrot ten zupełnie tyle znaczy, co np. *obmierzył ją sobie*.

225. (St. K.) Mówi się: *boli siostrę ręką*; jeżeli dodam przeczenie do czasownika, czy pozostanie przedmiot bliższy w 4. przypadku, czy też przejdzie na 2. przypadek?

— *Ręka* jest tu podmiotem a *siostra* przedmiotem. Jeżeli tedy *ręka boli siostrę*, to — czy ugrupuję *ręka nie boli siostry*, czy: *nie boli ręka siostry*, czy wreszcie: *nie boli siostry ręka* — zawsze przy przeczeniu będzie przedmiot w 2. przypadku.

226. (W. L.) »Gdybyś zjrzał w twoje serce« — czy »swoje«? »Mam przy sobie mój wyrok«? czy »swoój wyrok«?

— W tym razie tylko *swoój*, bo niema żadnej dwuznaczości. — Błądzimy jednak w tym względzie bardzo często pod wpływem języka niemieckiego.

227. (W. L.) »Stał się głośnym dla zajścia, jakie spowodował...« czy też lepiej: »przez zajście« lub »wskutek zajścia«?

— Oba wzory ostatnie są lepsze niż pierwszy; możnaby nawet powiedzieć i *z powodu zajścia*.

228. (Z. S.) Jak jest prawidłowo, czy: *Specjalista chorób gardła, chorób wewnętrznych* — czy też *w chorobach gardła, w chorobach wewnętrznych*? Pierwszy zwrot używany jest w Kongresówce — drugi w Poznańskiem.

— Ani jeden, ani drugi sposób łączenia składniowego nie wydaje nam się dobry. *Specjalista* może być *do czego* lub *od czego*, *lekarz chorób*, a *biegły w czem*. Z tego powodu, jeżeli się już mamy »specjalizować« to już miejmy specjalistów *od* pewnych chorób.

229. (Dr. T. E.) W Warszawie rozpowszechnionym błędem jest używanie przysłówka »odnośnie« jako przyimka z 2. przypadkiem; spotyka się go często nawet w druku. Dla przykładu przytoczę »Przegląd farmaceutyczny« rok bieżący, Nr. 7/8, str. 46. szp. 2, wiersz 24/25 od dołu): »odnośnie Towarzystwa farmaceutycznego Warszawskiego«.

— Istotnie jest to błąd, choćby z tego względu, że nie określa dokładnie stosunku, który ma wyrazić; »odnośnie« bowiem jako przysłówek nie stracił swego znaczenia a nie uzyskał funkcji przyimka. W przykładzie przytoczonym, nie wiemy w ogólności, co on ma oznaczać, bo nawet zwrot: »Odnosnie do Towarzystwa farmaceutycznego...« nic nie mówi, czy to ma znaczyć *ze względu na T. f.* czy też: *O ile to dotyczy T. f.*

230. (Al. Wo). Udaję się z prośbą o objaśnienie, czy wyrażenie:

— Charles? *Co z tobą?* (Kosiakiewicz »Rick i Rock«. T. I. str. 121). nie jest rusycyzmem albo innym »izmem«?

— Po polsku się mówi: *Co tobie?* zamiast *Co ci brakuje?* *Co ci się dzieje?* *Co ci jest?* Ponieważ *Co z tobą?* to zwrot bardzo świeży w polszczyźnie, a przypomina zwrot niemiecki »Was ist denn mit dir?« może tedy stamtąd pochodzi; przynajmniej nie jest od razu zrozumiały, bo opuszczenie czasownika *dzieje się* jest niezwykajne.

231. (Dr. T. E.) Bardzo często spotyka się w mowie potocznej (rzadziej w druku) zwrot *czem — tem* np. »czem wcześniej przyjdiesz, tem lepsze miejsce znajdziesz) zamiast *im — tem*, co, zdaje mi się, jest jedynie poprawne.

— *Czem — tem* mogło powstać pod wpływem łacińskiego *quo — eo*, ponieważ tu jest na pierwszym miejscu zaimek względny. Taka »względność« jest pospolita w Galicyi wschodniej, a mógł na jej utworzenie się wpłynąć i przysłówek: *czempředzej*.

232. (Dr. T. E.) Nonsensem nazwać można zwrot wschodnio-galijski: *ubrać coś*. np. »Ubrałem frak i białe rękawiczki«, a po tem »ibercjers«; oto piękny zwrot, łatwy do spotkania w tamtych okolicach.

— Jestto niezgrabne przetłumaczenie niem. »etwas anziehen« które znaczy po polsku »wdziać coś« a nie *ubrać coś*, bo można tylko *ubrać kogo w co*, lub *się w co*. Do tej samej kategorii należy zaliczyć i zwrot *idzie w parasolce* zam. z *parasolką*, któryśmy również słyszeli we Lwowie.

233. (Dr. T. E.) Germanizmem częstym, z którego sobie mało kto daje sprawę, jest używanie zaimka *żaden* w znaczeniu »bynajmniej, wcale nie« i t. p. Tak np. czytamy w B. d'Aurevilly'ego »Kawalerze des Touches« (w tłóm. Rydla, zatem znawcy, przestrzegają-

cego czystości i poprawności języka), że coś »nie było *żadną* pociechą«, zam. bynajmniej nią nie było; zresztą w mowie potocznej często się słyszy, że p. X. to nie *żaden* malarz, choć obrazy wystawia; że coś nie jest *żadną* sztuką; itd. Oczywiście wszystkie te zwroty są wprost z niemieckiego: »es war kein Trost«, »Herr X. ist kein Maler«, »es ist keine Kunst« itd.

— Przyznajemy tym uwagom zupełną słuszność.

234. (J. D.) Dyrekcya kolei żelaznych używa w ogłoszeniach błędnego czasownika »zastanowić« zam. »wstrzymać«. »Ruch towarowy między stacyami *zastanowiono*« zam. *wstrzymano*.

235. (J. D.) Ze stylu urzędowego, pełnego germanizmów, łatwo można usunąć wyrażenie »zaczepić *uchwałę*« niem. »angreifen« i zastąpić je zwrotem »wystąpić przeciw uchwale, lub wnieść rekurs«.

236. (J. D.) Na napiętnowanie zasługuje użycie czasownika *pilnować* w znaczeniu »pozostawać, przebywać«. Np. »Chłodny poranek zmuszał nielicznych podróżnych do *pilnowania* kajuty«. (Biesiada literacka Nr. 21 w artykule p. t. »Żałoba w Sandomierzu«). Często czytamy także »pilnuje pokoju, łóżka, co jest obrzydliviem tłumaczeniem zwrotu niemieckiego: »das Bett, das Zimmer hüten«.

237. (Dr. T. E.) Szkaradniejszym *germanizmem* jest »*obsyłanie*«. W gwarze dziennikarskiej mówi się stale o liczmem *obesłaniu* zjazdu, obfitem *obesłaniu* wystawy przez firmy krajowe i t. d. Nie wiem jak kto, ale ja mam specjalny wstręt do tego wyrażenia, bronionego często w ten sposób, że już w starej polszczyźnie znano ten wyraz, np. obesłać wici. Oczywiście ta obrona niema sensu, bo wici się rzeczywiście obsyłało po całym kraju, ale »*obesłać wystawę*« jest logicznie nonsensem, a faktycznie nieudolnym przetłómaczeniem niemieckiego »die Ausstellung beschicken«.

— Jestto germanizm i nowotwór niepotrzebny, bo po polsku mówi się *wziąć udział* w zjeździe, we wystawie itp.

238. (W. L.) Osobę, dającą u siebie komuś pracę, nazywają *chlebodawcą*, gdy tymczasem określenia tego nie stosują do wszelkiego rodzaju instytucyi, urzędów, towarzystw akcyjnych, kolei żelaznych, banków etc. Rozumiem, iż *chlebodawcą*, a raczej *żywciolem* może być ojciec, pracujący na swoją rodzinę lub wogóle osoba dająca komuś bezpłatne utrzymanie, nigdy zaś ten, kto w zamian za pieniądze korzysta z czyjejs pracy — dość często więcej mającej wartości, niż udzielone wynagrodzenie. W wyrazie *chlebodawca* wyraźnie czuje się łaskę, dobrodziejstwo, wyraz ten więc bezwarunkowo powinien być zastąpiony innym, np. »zarobkodawca«.

— Lepiejby było *pracodawca*, chociaż przy *chlebodawcy* nie myślimy już o chlebie. Pochodzi ten wyraz z tych czasów, kiedy rzeczywiście byli ludzie na chlebie czymś, na czyjemś utrzymaniu zupełnym, trzymając się pańskiej klamki. Stąd przysłowie: »Czyj chleb jem, tego piosnkę śpiewam«.

239. (Al. Str.) W procedurze cywilnej spotykam wiele nowotworów. I tak czytam tam *załączki* zamiast *załączniki*. Czy to lepiej? »Co w ich *przypodach* (Anführungen) pozostało spornem«. Czy to dobre wyrażenie?

— Te *załączki* i *przypody* są to niepotrzebne nowotwory, ponieważ mamy wyrazy już utarte: *załącznik* i *przytoczenie*. Niestety! skutek to nieznamości języka polskiego i myślenia po niemiecku, kiedy się na język polski tłómaczy.

240. (Al. Str.) Największe dziwolągi językowe napotykać można w odezwach i pismach sądowych; styl sądowy to kuźnia złożonych najniemożliwiej wyrazów. Niestety zapamiętałem na razie tylko jedno np. »Uprasza się o *zapodanie*... (zamiast o *podanie*).

— Rzeczywiście rzecz to smutna, ale niestety prawdziwa. Może nadejdzie czas, że się i tu stosunki pod tym względem polepszą; prosimy tylko o przysyłanie nam wszystkich podobnych dziwolągów.

241. (J. D.) W pismach wychodzących w Królestwie Polskiem spotykamy bardzo często niewłaściwą formę przysłówka »ostatnio«. Np. »Dawny klasztor, *ostatnio* dom pokuty kaptanów«, albo »mieszkał w Galicyi, *ostatnio* w Krakowie«. Należałoby tu napisać: »*Klasztor który potem był domem* itd.; *mieszkał w Galicyi, a w ostatnich latach życia w Krakowie*«.

— Przysłówek ten jest wprawdzie analogicznie utworzony do *tanio*, ale pod wpływem niem. *zuletzt* i niepotrzebnie, bo mamy na oznaczenie czegoś, co na ostatku w inny sposób przeszło, zwroty przyimkowe *w końcu* lub *na ostatek*.

242. (Al. Str.) Jak zastąpić słowo *funkcjonaryusz*? Jeżeli chcę powiedzieć, że polecenie przeznaczone jest dla służby (woźnych) podurzędników, urzędników i naczelnika, mówię krótko: »*dla funkcyjaryusz*« i tym wyrazem objąłem wszystkich.

— Gdyby wyraz *służba* nie miał już ciaśniejszego pojęcia w rozumieniu urzędowem, byłoby najlepiej tego wyrazu użyć np. *dla całej służby pocztowej*. Skoro jednak tego nie można, dałby się ten wyraz obcy (lubo przyswojony i nie rażący) oddać przez *pracownik* (pracownicy pocztowi, kolejowi, sądowi itp.).

III. DYSKUSYA.

Nieudany, nieudatny, czy nieudały zamach?

Po odpowiedzi na pytanie l. 66. w nr. 4. »Poradnika« napisał do nas Dr. Tadeusz Estreicher te słowa:

Wbrew temu, co Szan. Pan Profesor pisze przeciw *udalemu*, przytoczone przez Niego przykłady, przekonały mnie właśnie o poprawności tej formy. Pisze Pan Profesor: »*udały* jako przymiotnik z imiesłowu... nie jest używany«; zdaniu temu zaprzecza wprost już choćby sam fakt mego pytania. Skoro zaś przymiotnik ten z imiesłowu *jest* używany i ma liczne »analogae«, choćby te, które Szan. Pan Profesor przytoczył t. j. »wściekły, zestarzały, rozpierzchny, okazały«, przeto wynika stąd, że ten wyraz jest zupełnie dobry. Co do Walgierza Wdalego, nie będę za legendą kruszył kopii, gdyż byłoby to prawdopodobnie całkiem niesłusznie, lecz zwracam uwagę, że ta legenda ma jako *językowy* (historyczno-) argument wielkie znaczenie, bo znajdujemy ją, wraz z przymiotnikiem »udały« już w XVI w., np. u Paprockiego.

Prawie równocześnie otrzymaliśmy między innymi tego rodzaju notatkę p. A. Drogoszewskiego:

Z »Kraju« wywędrował na świat miły przymiotnik: *nieudany* (nieudany zamach, nieudany czyn itd.). Radość może być *udana* i *nieudana*, to samo podziw, gniew, itd. gdyż można to udać lub tego nie udawać. Lecz to, co się nie *udało*, czy może być *udane*? Jakby nam brakowało wyrazów takich jak: *nieudatny*, *niepomysłny*, *chybiony*? Jakby nas coś nagliło do przekładania rosyjskiego »nieudacznij«.

Dwa te głosy dopełniają się; nawzajem, tylko że p. Drog. wprowadza w grę jeszcze trzeci przymiotnik *udatny*, a nie wspomina nawet *udalego*. Nam się sprawa tak przedstawia, że w Galicyi podług analogii przytoczonych imiesłowów utworzył się i od czasów *udać się* przymiotnik *udały*, wywołany głównie różnicą znaczenia z imiesłowem *udany*; w Królestwie natomiast *udany* przybrał na siebie oba znaczenia (udany, ross. удалий lub удалий значы: mężny śmiały) i dlatego używanie *udalego* tam razi. *Udatny* nie potrafi zastąpić *udalego* raczej *chybiony*, jeżeli się jednak *udały* utrże i przyjmie, niewątpliwie rolę swą spełni dobrze. *Nieudany* nie potrzebuje, być przykładem ross. неудачный.

Powierzchniowy czy na powierzchni?

Dr. Tadeusz Estreicher niezadowolony z odpowiedzi na pyt. 43. pisze: *Powierzchniowy* jest źle utworzony. Dobrze, ale jakże będzie brzmiał przymiotnik od »powierzchnia«? »Język polski w określaniu przymiotu przenosi przymiotniki nad dopełnienia rzeczownikowe« stoi, z zupełną słusznością, o kilka wierszy dalej.

Przymiotnik od »powierzchnia« jest konieczny; *genetivus* tu nie pomoże, bo byłby to zwrot ogromnie ciężki i niezgrabny; zastąpienie »powierzchniowego« »wierzchnim« byłoby niestosowne. bo co innego jest wierzch, a powierzchnia i »Oberflächenspannung« istnieje zarówno na wierzchu, jak i na spodzie np. kropli wody.

»Przymiotnik od *powierzchnia* jest konieczny« — pisze Dr. T. E. Nic łatwiejszego, jak utworzenie go w sposób podobny jak *powierzchniowy*, bez pytania się o analogię. Nie możemy tu w krótkiej odpowiedzi rozwinąć całej teorii tworzenia przymiotników — uczynimy to w sposób właściwy w jednym z następnych numerów »Poradnika« — ale przypomnimy tylko Drowi T. E., że skoro od rzeczowników: *kuźnia, stajnia, studnia* są przymiotniki: *kuźnienny, stajnienny, studzienny*, powinien być od powierzchni *powierzszenny*, jednak wskutek zbiegu spółgłosek *rz* i *sz* i niemożliwości uniknięcia go, nie tworzymy przymiotnika, ale na wzór *kuźni, dźwigni, warowni* — rzeczowników tego samego typu, wyrażamy przymiot przez zwrot zaimkowy: *z kuźni, od dźwigni, do warowni* a tu: *napięcie na powierzchni*. (Podobnie: *skrzypka na owies* nie *owsiana*).

Wyspiański, wyspowy czy wysepny?

P. Kazimierz Ehrenberg (redaktor »Naszego Głosu«) przysłał nam następującą notatkę:

Nie mogę się zgodzić na 125. wskazówkę »Poradnika językowego« (Nr. 6). Nazwisko *Wyspiański* pochodzi od wsi *Wyspiany*. Jeżeli od *wyspę* mamy urabiać przymiotnik, to już chyba najlepiej będzie *wyspowy*. Słyszałem wśród ludu wyrażenie o krzakach, które rosły na kępie: *kępowe* krzaki. Dlaczegoż więc nie mielibyśmy mówić: *wina wyspowe*? Dr. Nieciowi radziłbym zresztą utrzymać zrozumiały po polsku przymiotnik: *ostrowski* od *ostrów*.

Być może, że nazwisko *Wyspiański* pochodzi od *Wyspian*; nie możemy się jednak zgodzić na przymiotnik *wyspowy* od *wyspę*, ponieważ istnieje przymiotnik *wysepny*, utworzony podobnie jak *rzeźny, górny, silny* itp. i określający rzecz należyte. Znaleźliśmy go we właściwym miejscu i u Lindego i w Słowniku Orgelbranda, przeoczywszy go poprzednio, bo go niema pod wyrazem »wyspa«. Prostujemy tedy uwagę nr. 125. i twierdzimy, że powinno być *wysepne*. *Ostrów* oznacza wyspę na rzece lub stawie, powstałą przez siłę wody płynącej (*stru*-mień) a nie przez wybuch wulkaniczny (*wy*-spa); *ostrowski* tedy nie może oznaczać wysp morskich.

„Kolega z pióra“ czy kolega po piórze“?

Prof. Dr. Leon Mańkowski pisze w tym przedmiocie:

Nie sądzę, aby wyrażenie nr. 162. »kolega po piórze« było

rusycyzmem. Przecież mówimy »krewny *po* mieczu«, »*po* kądzeli«. Przypominam sobie wierszyk Deotymy, zaczynający się od słów: »Dzięki Ci, droga siostrzyczko *po lirze*«.

Otóż zdaje nam się, że na utworzenie tego zwrotu wpłynęły przytoczone przez Dra L. Mańkowskiego sposoby mówienia, a nie wpływ języka rosyjskiego. Nie można każdej zgodności składniowej uważać za wpływ postronny.

„Przynosić korzyść“ czy „dawać korzyść“ ?

P. B. Dyakowski pisze:

W nrze 4 »Poradnika« podano jako germanizm zwroty *przynosić korzyść* i *szkodę*. Nie występują w obronie tych zwrotów (choć to bardzo rozpowszechnione), pragnąłbym się tylko dowiedzieć, czy istnieją czasowniki czynne, któremiby można było zastąpić »*przynosić*«. Zamiast *przynosić szkodę* można powiedzieć *wyrządzać, zrzęczać szkodę, czynić szkody*; ale *przynosić korzyść* trzeba omawiać zapomocą *być pożytecznym, osiągać z czego korzyść, mieć korzyść*, co nie zawsze bywa dogodnie.

Na to odpowiadamy: Niewątpliwie, że zwroty *przynosić* są bardzo rozpowszechnione i logicznie uzasadnione. Jeżeli się mówi: »praca ta przynosi obfite owoce« to każdy wie, że to przenośnia; można więc tę samą przenośnię widzieć i w zwrocie »*przynosić korzyść*«, a kogo to razi, może użyć *używać korzyści* lub zwrotu *dawać korzyść*, utworzonego znów na wzór *wydawać owoce*.

IV. WYRAZY OBCE.

P. Tadeusz Romanowicz, poseł i redaktor »Słowa polskiego« przesłał nam pismo tej treści:

W nrze 7. Waszego bardzo cennego pisma podajecie szereg wyrazów obcych, używanych głównie w dziennikarstwie i dodajecie polskie wyrazy, którymi je można zastąpić. Zupełna zgoda na to, że niema między nimi ani jednego, któryby dla braku polskiego wyrazu był konieczny. Ale co do niektórych, nie zgadzam się z tymi polskimi wyrazami, które w miejsce obcych podajecie. I tak:

Agnoskowanie nie zawsze da się zastąpić przez »uznanie, przyznanie«. Np. znaleziono trupa i przywołano wójta, aby go »agnoskował«. Tu nie można powiedzieć ani uznał, ani przyznał. Może: rozpoznał, albo wprost poznał.

Bifurkacya — rozdzielenie. Nie! bifurkacyą jest tylko »rozdzielenie na dwoje, rozdwojenie«.

Branża — zawód. Nie zawsze zawód, częściej dosłownie: gałąź np. nie można powiedzieć; w tym zawodzie służby rządowej panuje u nas jeszcze niemczyzna — ale: w tej gałęzi.

Deszarża powiadacie: pokwitowanie, absolutorium. Pierwsze stanowczo nie oddaje istoty »deszarży« — drugie jest wyrazem obcym od deszarży nie lepszym. Czytałem gdzieś w tem znaczeniu użyty wyraz: »odprawa z rachunków« i wydaje on mi się dobrym. Proszę o Wasze zdanie.

Integralny — powiadacie: cały, niezmienny. W niektórych wypadkach można powiedzieć »cały«. Ale integralny najczęściej oznacza to, o czem Niemiec napisze »*ein integrierender Bestandteil*« a my dziennikarze nieszczęśliwi, którzy nie mamy czasu dosyć, by powtórnie czytać swój rękopis, piszemy: część *integralna*, zamiast: część istotna t. zn. część, bez której przedmiot przestałby być tem, czem jest np. klinga u pałusza. Sądzę, że wyraz »istotny« wystarczy tu na wszelkie wypadki.

Inwentowanie — nie jest spis, jak powiadacie. Spis, to inwentarz — a inwentowanie to spisywanie.

Tak samo jak dalej: *memorowanie*, nie jest zapamiętaniem (wynik), lecz wyuczeniem się na pamięć.

Oktrojować nie jest równoznaczne z »ograniczyć, obciążyć« ale znaczy: narzucić. W państwie rządzone absolutnie, może być *oktrojowana* konstytucja to znaczy, przez panującego narzucona bez udziału ludności. Mogą być oktrojowane jej zmiany nawet takie, w których nie ma żadnego ograniczenia ani obciążenia, ale są narzucone, bez udziału parlamentu.

Specyfikować — wyróżnić. Częściej: wyszczególnić, wymienić.

Urgensy — pilne sprawy, przypomnienie. Pilna sprawa jest *przedmiotem* urgensu, ale nie urgensem samym. Że zaś »przypomnienie« w języku biurowym znaczy co innego — przeto najlepiej zamiast »urgensu« pisać: przynaglenie.

Nakoniec ponieważ *solidaryzuję* się zupełnie z Waszem piśmem i chciałbym w Waszej pracy *partycypować*, ażeby w ten sposób *sfruktyfikować* doświadczenia starego dziennikarza, przeto wybaczyć mi te moje *emuncyacje*, które nie mają *ofensywnego* przeciwko Wam zamiaru. Nie *reflektuję* na to, żebyście uwagi moje koniecznie drukowali — i nie będę tego uważał za *zdemontowanie*, ani *zdezawuowanie* mnie, jeżeli to pisanie moje *zdyktwalifikujecie* i rzucicie do kosza, gdzie już pewnie dużo *prekursorów* jego spoczęło.

Zgadając się na wszystkie uwagi Czcigodnego Posła zaznaczamy, że odprawa nazywają pewną sumę daną komuś jednorazowo, np. zamiast emerytury (niem. Abfertigung). W każdym jednak razie odprawa jest lepsza niż deszarża, ale i absolutorium lepsze, bo pochodzące z języka łacińskiego.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko po porozumieniu się z redakcją.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **prof. Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządkiem J. Filipowskiego.